

Piotr Jaroszewicz – człowiek, który za dużo wiedział

30 stycznia 2022

Piotr Jaroszewicz jako „budowniczy Polski Ludowej” z pewnością wiedział bardzo dużo. I na dodatek nigdy tego specjalnie nie ukrywał. Trudno więc wiązać zabójstwo byłego premiera i jego żony z napadem rabunkowym, chociaż taką hipotezę poprzez proces „gangu karateków” forsuje prokurator prowadzący obecnie śledztwo na polecenie ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro.

<https://www.youtube.com/watch?v=PkiQVMKN0e0>

W marcu miną cztery lata od deklaracji szefa Solidarnej Polski, który na konferencji prasowej oznajmił, że śledczy dokonali „bardzo ważnych ustaleń” i „dokonali przełomu”. Zatrzymano wówczas cztery osoby, czyli członków osławionego „gangu karateków”. Szef prokuratury okręgowej w Krakowie Rafał Babiński informował natomiast, że „motyw rabunkowy jest na pierwszym planie zabójstwa Jaroszewiczów; badane i weryfikowane są jeszcze inne wersje”.

Po lekturze książki „Człowiek, który wiedział za dużo. Dlaczego zginęli Jaroszewiczowie” Moniki Góry trudno się nie uśmiechnąć czytając podobne oświadczenia. Zwłaszcza biorąc pod uwagę zachowanie prokuratora Tomasza Boducha, obecnie zajmującego się zabójstwem Jaroszewiczów. Z relacji z procesu „gangu karateków” wynika, że nie potrafił on uzasadnić sędziemu niektórych czynności prowadzonych podczas jednej z wizji lokalnych. Można nawet odnieść wrażenie, iż instruował jednego z oskarżonych.

Tak też brzmią zeznania członków grupy przestępczej z Radomia. Historie opowiadane przez karateków są składne i logiczne, gdy recytują oni rzekomą wersję zdarzeń, ale problem pojawia się przy okazji pytań zadawanych przez sędziego. Dodatkowo samo

zabójstwo Jaroszewicza nie pasuje do ich stylu działania wobec innych ofiar przeprowadzonych przez nich napadów rabunkowych. Były PRL-owski premier był bowiem torturowany w okrutny sposób, a przede wszystkim z jego domu nie zniknęły liczne kosztowności.

Dotychczasowa nieudolność organów ścigania, na czele z zadeptywaniem śladów na miejscu zbrodni i zaginięciem niektórych dowodów, nie może być dziełem przypadku. Owszem, instytucje naszego państwa nie działają prawidłowo, ale nie ma tutaj mowy o zwykłych pomyłkach. Najwyraźniej na zatuszowaniu morderstwa zależy zarówno obozowi postkomunistycznemu, jak i postsolidarnościowemu.

Tropów dotyczących niewygodnej wiedzy będącej w posiadaniu Jaroszewicza jest sporo. Chodzi nie tylko o same kulisy funkcjonowania komunistycznego rządu. Autorka przedstawia bowiem kilka możliwych hipotez, takich jak dotarcie przez niego do archiwum Gestapo w Radomierzycach (później zginęło również dwóch towarzyszących mu wówczas wojskowych) czy wiedza o podstawionych (tak zwane „matrioszki”) przez ZSRR sobowtórach polskich komunistów. Jaroszewicz mógł być również w posiadaniu haków na dawną solidarnościową opozycję.

„Człowiek, który wiedział za dużo. Dlaczego zginęli Jaroszewiczowie” jest lekturą wciągającą, dlatego zdecydowanie warto po nią sięgnąć. Należy też oddać Górze, że nie mamy do czynienia z tanią sensacją. Każdy wątek jest możliwie jak najdokładniej przeanalizowany, choć z oczywistych względów nie udało się wyeliminować nieudomówień. Patrząc na sposób działania śledczych najprawdopodobniej będą one zresztą towarzyszyć tej sprawie już na zawsze.

Autorstwo: M.

Źródło: Autonom.pl